

## WŁOCHY.

Chamera 4 Sierpnia.

*Gazeta Powszechna* donosi, że zakładany teraz kordon zdrowia, ciągnie się wzdłuż całej granicy między Francją i Sardynią. Na przykład niespokojności w krajach Niemieckich i Włoskich, do których, gdyby Francja mieszać się miała, w Turynie przedsięwzięte będą stosowne środki. Z tego powodu mówią tam nie tylko o nowym zaopatrzeniu fortec, ale i sprowadzeniu różnych zapasów wojennych nad granicę Francji. Obwarowania Alessandryi, Forte Bard i Ventimiglia idą z pośpiechem, przy Fort d'Exiles od strony francuskiej są zakładane *reduty*; wszystko ma być ukończone przed początkiem Września. Dziwną jest rzeczą, że bardzo wielu dezertów francuskich przybywa z bronią i tornistrami.

Wielu gości kąpiących się w Aix zrobiło przechadzkę na górę Mont-du-chat, i zapalili tam ogień, który z powodu panujących tam suszy, zapaliwszy suchą trawę dostał się do lasu, po którym coraz bardziej się szerzy, do 1go jeszcze nie mógł być ugaszony, a nadzwyczajne zrzucił szkody.

Tu u nas pomimo wyższego naszego położenia, doznajemy także niesłychanych upałów, i kiedy termometr w Medyolanie okazywał 28 stopni, w Turynie 30, a Nimes 31, u nas dochodził dwa razy do 29 stopni, czego nikt nie pamięta, nawet z gorących lat 1811 i 1828.

Neapol 2 Sierpnia.

Od d. 23 z. m. Wezuwiusz szczególne okazuje zjawisko. Do 29 nie przestała góra wyrzucać ognia i kamieni, oraz sprawiać trzęsienie ziemi. Kamienie leciały jak grad na pół milę włoską. W przeciągu 5 dni, krater rozszerzył się do 250 stóp i ostatniego wieczora, wyrzucił 13 strumieni lawy, ale mniej znaczne.

(G.W.)

## Rozmaitości.

Pisma publiczne doniosły już o okropnej śmierci właściciela menażeryi P. Martin, zdarzonej w Dublinie (w Irlandyi) d. 17 Czerwca r. b. Otó są bliższe szczegóły tego tragicznego wypadku. Z lwicą zwaną *Henrieta*, którą Martin zartem często kochanką swoją nazywał, pokazywał tenże nader zajmujące

sztuki. Kazał jej w otwartej klatce stawać na straży, strzelać z pistoletu, leżeć przy żywym jeleniu; nie dawszy jej nie jeść przez 24 godzin zamykał z nią jagnię, którego póty zjeść nie śmiała, póki nie pozwolił. Zawsze zręczna ta lwica po mistrzowsku rozkazy jego wykonywała. Raz jednak przyszła mu myśl odebrać zwierzę, dane już onej lwicy do pożarcia. Poprzednio bowiem już był jej wrzucił barana hiszpańskiego, który ku rozweseleniu publiczności bronił się jeszcze rogami przeciw swojej krwiożerczej nieprzyjaciółce. W tém dama jedna, dotknięta trwożą barana, zawołała: »Dajabym 6 funt: szter: gdybym go uwolnić mogła!« — Martin odpowiedział: »Za 6 funt: niech pani służy« i pogromca zwierząt wnet skoczył do klatki lwicy. Uyrzawszy Pana swojego, zastanowiła się lwica, położyła wszelako łapę na zwierzęciu, po której zuchwały ten człowiek batożkiem uderzył. Tego było za nadto dla lwicy. Zaczęła przeto ryczeć i okropnie bić ogonem około siebie. Pani Martin wołała na męża: »Dla Boga, wyskocz przez kratę!« — Lecz śmiały małżonek nie słuchał, rozgniewaną lwicę bił batożkiem po oczach, i tu zrobiło się widowisko, wśród którego wielu widzów zemdlalo. Lwica albowiem jedną łapą powaliła Pana Martin na ziemię, a drugą oderwała mu głowę. Jego i batożek rozszarpać w kawałki, było to dziełem jedney chwili. Wszystko to tak prędko się stało, że wydany przez widzów okrzyk przestachu i śmierć okropna właściciela menażeryi, nietrwała jak kilka sekund. Co wykonawszy lwica wzięła się do barana, i zjadła go z największą powolnością. Ludzie Pana Martin sądzili, iż było ich obowiązkiem pomścić się, i przeto dwudziestu wystrzałami z broni ręcznej zabili zwierzę, za które Panu Martin 500 funt: szt: (20,000 złp.) dawano. Panią Martin jak nieżywą odprowadzono. Owa dama, która się stała niewinnym powodem tego nieszczęścia, miała rozum utracić.

## DONIESIENIE PRYWATNE.

Właścicielka domu pod Nrem 548 przy ulicy Floryańskiej zamieszkała ma honor zawiadomić iż jest sala na dale na winny handel lub na korzenny z dwiema sklepami i dwiema piwnicami do wynajęcia od ś. Michała. Zyczący sobie wynająć raczy się zgłosić do wzyż wymienionej właścicielki domu.